

Nie ma niczego

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Z języków, zarówno potocznego jak i urzędowego, zniknęło takie słowo jak światopogląd. Zamiast tego mamy 'uczucia', ale tylko religijne lub patriotyczne, oraz 'wiedzę', której najczęściej nie mamy. Stan ten jest wprowadzeniem w życie myśli poety o czuciu i wierze, jako czymś o wiele wartościowszym niż mędrca szkiełko i oko.

Z faktu tego zniknięcia nie należy jednak wnosić, że wszyscy, z dnia na dzień, wraz ze zmianą ustroju społecznego, wyzbyli się czegoś takiego jak światopogląd, czyli zbioru poglądów uznawanych za prawdziwe, mówiąc w dużym skrócie. Tak dobrze, albo źle, jeszcze nie jest.

Zniknęło natomiast, co innego — światopogląd oficjalny, książkowy, którego zasadnicze 'zręby' można było poznać studiując odpowiednie, należałoby powiedzieć — jedynie słuszne podręczniki, a wygładzać, szlifować, uzupełniać — czytając artykuły wstępne w prasie partyjnej, również jedynie słusznej. Była to nader przydatna życiowo sytuacja; wiadomo było, co składa się na właściwy światopogląd i kto prezentuje słuszną postawę, każdy zainteresowany wiedział też, kiedy co powiedzieć, aby nie narazić się na niezrozumienie i związane z tym przykrości.

Ale i w tej sprawie nie należy się łudzić — światopogląd jest wśród nas, posiada go każdy z osobna, posiadają grupy społeczne, posiadają i klasy społeczne, jeśli jeszcze takowe są, posiada go także nasza klasa polityczna i rodząca się w bólach klasa średnia. Proszę się jednak nie obawiać, nie mam zamiaru próbować analizować światopoglądu tych dwu klas, choć może jakaś mała próbka tego będzie. Chciałbym bardziej zająć się tylko jednym problemem, nader przyziemnym, a mianowicie racjonalną teorią duchowości, zaproponowaną ongiś przez jednego z dyskutantów [\[1\]](#).

Na początek proponuje on następującą definicję: „Rzeczy duchowe to takie, których istnienie jest realnie, mimo, że nie są (niekoniecznie są) materialne”, a jako przykłady takich rzeczy podaje: przyjaźń, odległość, granica, pieniądz i środek masy układu Ziemia-Księżyc. Wybór i kolejność podyktowane zostały w sposób zupełnie przypadkowy, zdaniem proponującego, ale zwolennik istnienia parametrów ukrytych zapewne zaprotestowałby przeciw takiemu stwierdzeniu.

Wydaje się, że racjonalna teoria duchowości powinna być jednocześnie racjonalną teorią materialności, choć to zestawienie brzmi jak jakiś neologizm. Oba pojęcia albo oba byty, jak kto woli, są ze sobą związane choćby przez fakt, że duchowość, reprezentowana np. przez te pięć zaproponowanych przykładów istnienia, nie może istnieć bez materialnego podłoża, w naszym przypadku - ludzkiego umysłu.

Czy na Księżycu albo Słońcu może istnieć jakaś duchowość — chyba nie, mogą tam natomiast bez problemów egzystować różne duchy, jeśli ktoś w nie wierzy, ale duchy to nie to samo, co duchowość. Dość trudno także zastanawiać się nad wymiarami duchów czy warunkami ich egzystencji, ale problem termodynamiki piekła został jakby rozstrzygnięty. [\[2\]](#)

Podobnie i z innymi pojęciami. Dwa kamienie nie są zdolne do wzbudzenia w sobie uczucia przyjaźni, nie przyjaźnią się też ze sobą drzewa w parku, prędzej już dwa psy lub konie, nawet wśród ludzi bywa spotykane to uczucie. Do uczuć potrzebny jest jakiś system nerwowy, i to nie byle jaki, lecz dość złożony, ale, w którym miejscu zaczyna się taka niezbędna złożoność, to może być trudne do rozstrzygnięcia zadanie.

Nie da się też dyskutować o jakiejś ogólnej 'granicy' lub czymkolwiek innym; przynajmniej w naszych czasach jest to dość trudnym przedsięwzięciem, choć scholastycy robili to z powodzeniem i nie było to zupełnie bezsensownym zajęciem, jeśli patrzeć z perspektywy rozwoju nauki. Dzięki ich rozważaniom, przy których dzielenie włosa na czworo jest dziecinna igraszką, uściślono sporo pojęć i stworzono podstawy rozwoju bardziej użytecznych społecznie nauk, czyli nauk technicznych.

Samo słowo 'granica' pcha mnie w stronę matematyki, gdzie jest ono nadzwyczaj precyzyjnie zdefiniowane. Może właśnie z racji posuniętej do ostatecznej granicy jednoznaczności, w gremiach reprezentujących narody nie ma praktycznie matematyków. Trafiają się tam tzw. umysły ścisłe, ale ich właściciele często o tym jakby zapominają, no, bo, z kim przestajesz, takim się stajesz. Ale podobne definicje istnieją w każdej nauce, więc podejmując próbę dyskusji będziemy świadomie lub podświadomie którąś z nich preferować, a stąd już tylko krok do tzw. niespodziewanego, choć nieuniknionego, obrotu sprawy.

Może jakiś przykład będzie tu na miejscu. Weźmy choćby tak powszechnie znany byt jak 'metal' i popatrzmy na jego rozumienie w kilku naukach, na początek w chemii i fizyce. W fizyce

sprawa jest dość prosta, trochę inaczej wygląda to w chemii, w której przyjęto inne niż w fizyce kryteria, dlatego chemicy wyróżniają dość liczną grupę półmetali. A sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, bo niektóre niemetal, w tym takie, jak wodór i fosfor, mogą tworzyć odmiany alotropowe, jako żywo przypominające każdy porządy metal.

Jeszcze gorzej jest w astronomii, bo tam wszystko, co nie jest wodorem lub helem, jest metalem.

Wróćmy jednak do naszej granicy. Istnieją także granice polityczne, często strzeżone przez mury i zasieki, liczne wieże strażnicze, pasy zaoranej ziemi i patrole z owczarkami alzackimi. Granice te jednak, w odróżnieniu od matematycznych, są przekraczalne, czasem nawet legalnie.

Wśród licznych granic istnieją też granice rozsądku i przyzwoitości, ale któż ich nie przekraczał niech pierwszy rzuci kamieniem, byle nie we mnie. Zazwyczaj za przekroczenie granic przyzwoitości można zostać skarconym, zwłaszcza w swoim towarzystwie, nawet, jeśli jest to towarzystwo o nader wątpliwej reputacji. Zupełnie inaczej jest, gdy te granice przekroczy się publicznie, stojąc np. na ważnej trybunie. Wtedy można spokojnie oczekiwać nagrody znacznie szerszej publiczności w postaci powołania na ważny urząd, na którym obowiązki mają raczej nominalny charakter, ale za to są godziwie wynagradzane, dają ogromne możliwości zaistnienia w tzw. mediach, budzą życzliwe zainteresowanie licznych dziennikarzy, itd. Dlatego nie należy się dziwić, że w tej dziedzinie trwa od lat niepokonany ekspansjonizm, a zainteresowani coraz to z triumfem ogłaszają przekroczenie dotąd nieprzekraczalnej granicy. Aż trudno oprzeć się refleksji, że zwierzęta znaczące moczem i kałem granice swoich terytoriów, robią to jednak przyzwoiciej.

Gdyby podobny ekspansjonizm, choć w części, przejawiali nasi politycy, wynalazcy i biznesmeni, na giełdach Szanghaju, Tokio, Moskwy, Nowego Jorku i Frankfurtu najważniejszymi informacjami byłyby te płynące z Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia, świat byłby zavalony naszymi produktami, w bankach pęczniałyby stosy dolarów i euro, o których pożyczanie na wysoki procent zabiegaliby wszyscy bliżsi i dalsi znajomi.

A środek masy dowolnego układu fizycznego? Nie da się, jak to zrobił niejaki Wiśniewski, znajomy Dymnego z wydajnością, którą podniósł na jednym hektarze i przeniósł na drugi, przenieść go z jednego układu na drugi. Nie da się, więc, rozmawiać o jakimś wymyślnym, oderwanym od materii, idealnym środku masy. Podobnie nie da się sensownie dyskutować o jakimś 'duchowym' pieniądzu czy 'uduchowionej' odległości. Żadna z tych pięciu propozycji nie może istnieć bez materii, nawet bez człowieka. Być może tylko przyjaźń może obejść się ludzi.

W ten sposób zszedłem na ziemię, gorzej, wtłoczyłem swoje myśli dotyczące duchowości i materialności w ciasne ramy. Przy okazji uznałem, że warto przypomnieć sobie sens pojęcia materii, obiektu prostego, codziennego, namacalnego i skonfrontować stan własnej niewiedzy z wiedzą oficjalną. W tym celu sięgnąłem do wypróbowanych, autorytatywnych źródeł wszelkiej wiedzy, czyli encyklopedii, i to drukowanych, a poszukiwania rozpocząłem od szacownej Britanniki.

Hasło 'materia' ogranicza się w niej do dwunastu króciutkich zdań, z których pierwsze, informujące, że są to „wszystkie obiekty tworzące obserwowany Wszechświat, które wraz z energią stanowią podstawę wszystkich zjawisk obiektywnych.”, na pozór wszystko wyjaśnia, pod warunkiem, że wie się, co oznacza określenie 'zjawisko obiektywne'.

Lepiej pod tym względem wygląda treść tego hasła w najnowszej Wielkiej Encyklopedii PWN, już XXI-wiecznej. Są tu podane dwa znaczenia tego słowa, w pierwszej kolejności filozoficzne, potem fizyczne, wraz z kilkoma zdaniami omawiającymi historyczny rozwój pojęcia.

W trzeciej kolejności przejrzałem Encyklopedię Powszechną PWN z lat 60. I tu przeżyłem zaskoczenie, ponieważ hasłu 'materia' poświęca ona dwie bite strony. Jest tam i rys historyczny, są i poglądy poszczególnych myślicieli oraz kilka odniesień do dostępnej w tamtych czasach literatury. Tak na marginesie, z encyklopedii brytyjskiej można dowiedzieć się bardzo dużo o rasach psów i koni tudzież politykach, z radzieckiej natomiast równie dużo o rasach owiec i zbóż, ale prawie nic o politykach, zwłaszcza radzieckich. Co kraj to obyczaj, co Redakcja, to inne priorytety. W każdym razie nasze obie wielkie encyklopedie wraz z trzecią, 'Nową Powszechną' z lat 90., nie mają czego się wstydić.

Najszerzej hasło 'materia' omówione jest w Wikipedii, w której podano także trzecie, potoczne znaczenie tego słowa.

Kto chce dobrze poznać sens filozoficznej definicji materii, nie może pominąć najślynniejszej z definicji, ponieważ jej autor, jak to napisał Władysław Tatarkiewicz w swojej „Historia filozofii” [3], 'stanowił niezwykle w dziejach zjawisko: był jednocześnie przywódcą filozoficznym i politycznym.' Autorem słów "Materia jest filozoficzną kategorią służącą do oznaczenia obiektywnej rzeczywistości, która dana jest człowiekowi we wrażeniach, którą nasze wrażenia kopiuja,

fotografują, odzwierciedlają, a która istnieje niezależnie od nich.', jest niejaki Wl. Ilin, szerzej znany jako Lenin.

Dziś nastała moda omijania tego nazwiska z daleka, nieprzyznawania się do jakiegokolwiek z nim znajomości, a tym bardziej komitywy, udawania, że nigdy go nie było, a jeśli już był, to był sprawcą wszelkich możliwych nieszczęść. Praktyka ta niczym nie różni się od praktyki z ulicy Mysiej.

Profesor Tatarkiewicz przytacza też jeszcze jedno zdanie Lenina, które warto zacytować: „Dla materialistów świat jest jeszcze żywszy, bogatszy, różnorodniejszy, niż się wydaje, bo każdy krok nauki odkrywa jego nowe strony.” Zdanie to znakomicie współgra z innym, napisanym kilkadziesiąt lat później przez Carla Sagana: „Dlaczegoż żadna z wielkich religii, patrząc na naukę, nie doszła do wniosku: "Jest lepiej, niż mogliśmy przypuszczać. Wszechświat okazał się znacznie większy, niż przewidywali nasi prorocy, wspanialszy, bardziej skomplikowany, bardziej elegancki. Zatem Bóg musi być wiele potężniejszy, niż nam się wydawało"? Zamiast tego wołają: „Nie, nie, nie! Nasz Bóg jest malutkim Bogiem i chcemy, by tak już na zawsze zostało”. Religia, stara lub nowa, doceniająca wspaniałość Wszechświata ukazywaną przez współczesną naukę, potrafiłaby wzbudzić uczucia czci i wiary, których nie poruszają tradycyjne religie.” [4]

Wśród rozlicznych właściwości materii jedną z bardziej interesujących jest czas jej istnienia. Rzecz dziwna, wydaje się, że łatwiej wyobrazić sobie jej koniec niż początek. Można spotkać fizyków, którzy przewidują, że po wypaleniu się Słońca i wszystkich gwiazd nastąpi rozpad galaktyk, potem zacznie się rozpadać materia jądrowa, wyparują czarne dziury i po tym wszystkim pozostaną tylko pojedyncze elektrony i pozytony, które będą błąkać się po niewyobrażalnie rozdętym Wszechświecie.

Ale jak to było z początkiem? Fizycy jakoś nie przyjmują do wiadomości prawd objawionych i usiłują po nitce praw fizycznych dojść do kłębka nazywanego Wielkim Wybuchem. Ponieważ określenie to wymyślił ktoś dla żartu, nie musimy brać go poważnie pod rozwagę tym bardziej, że są fizycy, którzy sprawę wyjaśniają prościej i jaśniej. Okazuje się, że cały 'wszechświat powstał w momencie, kiedy powstał człowiek', i wniosek ten w prosty i logiczny sposób wynika z teorii kwantów [5]. A ponieważ cały ten Wszechświat jest 'tylko zbiorem możliwości, któremu nic nie można przypisać', więc i problemu nie ma.

W ten sposób doszliśmy do ostatecznego rozwiązania wszystkiego, bo i nas nie ma, całej wiedzy, której, jako się rzekło na początku, też zazwyczaj nie ma. Czy wobec tego istnieje nasz odkrywca? Z faktu istnienia licznych publikacji Profesora, zamieszczanych także w internecie, w których zwalcza prawie wszystko, wynika, że jednak istnieje 'coś, i to 'coś' nie daje mu spokoju. Czyżby to była resztką zdrowego rozsądku?

I na koniec myśl Profesora Grzegorza Białkowskiego, który jedną z podstawowych trudności w uformowaniu naukowego światopoglądu upatrywał w problemie odnalezienia 'wąskiej miedzy' pomiędzy „niedowierzaniem” a „nadwierzeniem”: „Mamy uczyć nie tylko faktów, a na pewno nie możemy człowieka, który się ich wyuczył, uważać za nosiciela światopoglądu naukowego. Uczyć się trzeba także metody zbliżania się do rzeczywistości, mając w pamięci dorobek wieków, ale też i zdając sobie sprawę z jego zawodności. Światopoglądu trudniej nauczyć niż filozofii, bo nie składa się on wyłącznie z tez. Nauczyć światopoglądu, to wychować człowieka.” [6]

Przypisy:

[1] [Racjonalista, forum](#)

[2] [Termodynamika piekła](#)

[3] Tatarkiewicz W., Historia filozofii, PWN, Warszawa 1998, t.3, s. 254-261,

[4] Sagan C., Błękitna kropka, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s.78

[5] Jacyna-Onyszkiewicz Z., "Fizyka kwantowa a wiara", Miłujcie się, nr 1/2011

[6] Białkowski G., Nauka - filozofia - światopogląd, Nowe Drogi, nr 11(1985), s.93-112

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-11-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7522) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7522>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl